Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Konto czek. Poczt. Kasy Oszczędności Nu 151.496. Cena Nru 250 Mkp

WYDAW. ROK 54 KRAKÓW, DNIA 11. Listopada 1922. Nr. 45-46.

DJABEŁ

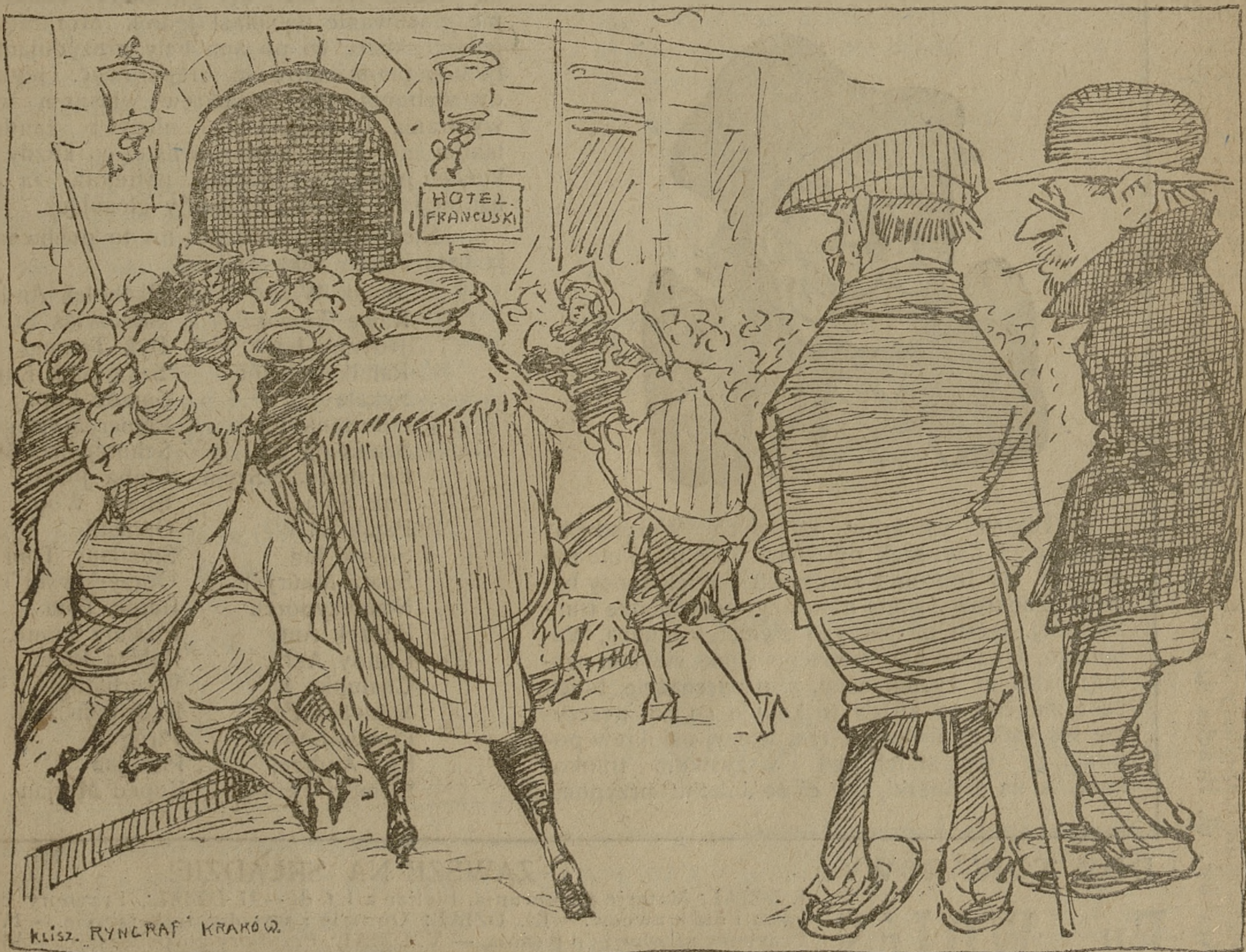
Prenumeratę, listy artykuły należy nadesłać pod adresem: WYDAWN. TYGODNIKA „DJABEŁ" WŁADYSŁAW BABUCHOWSKI Kraków, Rynek gł, A-B Nr 39 III. Prenumerata w Krakowie i na Prowincji wraz z przysyłką poczt. MIESIĘCZNIE 1000 Mkp.

WYCHODZI CO SOBOTĘ

DZIAŁ INSERATOWY BIURO REKLAMY PRASOWEJ „PROMIEŃ" KRAKÓW, RYNEK GŁ. L. 30. Telefon Nr 12-47 Konto P. K. O, 148-481.

TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, ILUSTROWANY.

Nasze wyborczynie.



— No, no, a to zapał u naszych Chi-Jenek, D. U. P.-czanek, Witosówek P.P.Sek, Thonówek. Patrz pan jak pędzą na wybory!

— Na wybory? A no tak. Idzie im o wybór . . . kapeluszy i kiecek.

— Jakto?

— Czytaj pan „Wiadomości Krakowkie". Stoi w nich wyraźnie: Przez cały dzień cisną się na wystawę toalet i kapeluszy Żmigrodera i Mme Henriette roje krakowskich elegantek, a artystki teatrów przypuściły do niej szturm formalny i t. d.

Od wydawnictwa.

Z powodu ogólnego strejku drukarzy w zachodnej Małopolsce nie wyszedł Nr 45 Tygodnika „Djabeł“ wskutek czego złączony został Nr 45 z 46.

Mimo olbrzymiego podniesia druku i papieru w ostatnim tygodniu podwyższamy obecnie ceny pojedynczego egzl. tylko na 250. Tygodnik „Djabeł“ jest do nabycia na każdej stacji kolejowej i we wszystkich Ajencjach w Polsce a nadto także i zagranicą. Upoważnienie do inkasa na rzecz Administracji Tygodnika „Djabeł“ udzielone Sewerynowi Trębickiemu staruszkowi kolporterowi obok Bagateli anuluje się i odtąd nie przyjmujemy odpowiedzialności za wręczoną mu gotówkę na nasz rachunek.

Redakcja i Administracja otwarte dla stron od 11·30 do 12·30.

Adres Wydawnictwa Tygodnika „Djabeł“ Władysław Babuchowski, Kraków, Rynek gł, A-B. Nr 39 III. p.

Wicek Socjalik.



Takich psiokrew strašnych Wszystkich Świntych i Zaduszek odkądem się ulągł nie pamintom. Po Bożym Narodzyniü i Wielganocy były to psiokrew świnta najwincyj poświncone trunkowości. Jeżeli na jednygo świntego Ignaca, Walantego, Onufra, abo jenszego (jak sie tam wabią) człek se cycnął osim, abo parenaście blach sakramenckij, to kuždy to kapuje co na uczczynie wszystkich świntych tym więcyj psiokrew popirał ze wszystkich sił wszystkom trunkokość. A na zaduszki, jak ci se brachu przypomniał wszystkich umrzyków z pomindzy psiokrew krewniaków, znajomków i przyjacili poletycznych, to choć byś jednom blachą cycnął za zdrowie każdego, już eś sie psiokrew tak dokumentnie skirzył, jakbyś własne psiokrew imieniny beł obchodzący.

A tego roku ceka rząd nowakowy, pewnikiem bez jentygę psiokrew endeków czy jenszych komunistów, wydał befel coby w kirniach trunkowości od 1 do 5. list. nie przedawano, choćby psiokrew gość mioł najwinksze pragninie. Trza więc beło psiokrew gasić se je prewetnie.

Ale kuždy jest wiedzący, co psiokrew na łonie domowym nimo takij psiokrew przyjmności jak na łonie publicznym. W kirni psiokrew mosz winkszy rezon i winkszy psiokrew dobór trunkowości. Do kirni przychodzom psiokrew rózne a coraz jensze znajomki, więc idzie psiokrew gwara, a przy gwarze winksza chęć do wilgoci....

Smutniem tyż przepędził psiokrew te dwa świnta. Jednom ino mioł frajdę listy kandydatów na posłów przeglądający. Nalazłem na nich takich psiokrew mynżów, co cały naród bez 150 roków niewoli beł na nich czekający, coby go psiokrew zbawili i coby nim rządzili. Na kuždyj liście beło psiokrew takich kielku morowych geneuszów. Ino w tem jezd chyba, co wybirać między kandedatami nie beło możua, a trza beło na jednom ino listą być głosujący. Takie ci głupie głosuwanie wynalazł Jędrek Moraczewski, a jensze skisie, co po nim beły prezydujące, mioły boja onom durność zreperować. Gdyby kuždy wyborca mioł psiokrew własnom wolność wybirania, to jobym beł ułożył z kandedatów takom morowom psiokrew listę, co kuždy Polak, kužden psiokrew zatracony patrejota, za mojom listom jako jeden mąż bełby głosujący.

Nie wierzysz, brachu, no to posłuchaj. Moja lista bełaby taka 1)

Myjak Winc.	Pachołek Andrz.
Kawa Tomasz	Skoczylas St.
Jedynak Jan	Byk Tomasz
Rafałkes Jakób	Szkaradek Kaź.
Sykała Jul.	Sniady Lud.
Odrobina Józ.	Papier Mojżesz
Szalaputa J.	Schuldenfrei M.
Fensterblau Szyja	Ciuba Józef
Bąk Stan,	Kićma Wojc.
Pająk T.	Oplustil
Sobek Jan	Słomiany Tom.
Spatz Maurycy	Obrzydowski T.
Nieszczyporek	Burek Tom.
Pączek Ant.	Pudlarz Franc.
Chudy Ant.	Kałuża Rom.
Chałupka K.	Wahrhaftig
Sakwacz Fr.	Kądziołka Ant.
Pinkus Lewek	Piróg F.
Kuś Andrzej	Puc Jan
Stempel Feiwel	Kopeć Marjan

Warchoł Adam	Dziuba K.
Lew Icek	Lis Stan.
Zając Jan	Wrozin Jan
Byk Tomasz	Kotno Kaź.
Kot Alojzy	Wróbel
Sikora Lud.	Okoń
Cieluch Jan	Salwa M.
Piechota Szczep.	Switała Idzi
Niemiec Wład.	Obirek
Woda Jan	Ląd Franc.
Piachota Tom,	Król Jan
Popiel Konst.	Kasztelan W.

1) Wszystkie nazwiska są autentyczne, wyjęte z list partyjnych. Pan Wicek, „żadnych tu ćmojów nie grypsa“. Przyj. red.

Dość bedzie psiokrew — bo bym ci całom przeszło kope z list wygrypsał. A bełaby najmnij jeszcze druga psiokrew kopa, gdybym nie żałuwał mijsca na te godne i psiokrew morowo krajowi zasłużone nazwiska. I tak naród miołby własną „chałupką“, własny „ląd“ i własną „wodę“, miołby psiokrew kupę zwirząt (gadziny jak biedronie pedajom) ode lwa i lewka aże do „byką“, „lisa“, „kota“ i “zająca“, własne ptoki: wróbla, sikorę, wronę, własną rybę okonia Piłby se naród kawę, a zagryzał ją pączkiem i pirogiem. Miałby piechotę, któraby by mu salwy dawała Miołby i to Popiela a kole niego “kasztelan Króla“ i „pachołka“. Cieszyłby sie „jedynakiem“, bełby wolny od długów (Schuldentrei) Dla szmaciarzy bełby „papier“ — dla kużdego bełaby jakaś psiokrew „odrobina“. A choćby psiokrew która „dziuba“ „sykała“, że „chudego“, „słomianego“ abo „pudlarza“ dostała toby się w owyj liście nalaz i taki jenteres coby ją w onym smętku pocieszył. A choćby „szkaradek“ naszkaradził, a „kopeć“ „nakopcił“ toby „puc“ to wypucował.

Może miarkujesz, brachu, co jo ino lo śpasu zebrał ci kupę onych kandydatów. Nie chłopie. Mnie się widzi, co one bez miała tyle som psiokrew wartające ce i te których wybrano. Czasem ino na jakij liście uźrałeś psiokrew chłopa jak sie patrzy, ale reśta kandedatów, jak Ignaca kocham, nie beły lepsiejsze ani ode Pająka, ani ode Kałuży, ani ode Warchoła, Wąchały, abo Kądziołki. Z pod jednygo psiokrew “stempla“.

A i to powim, com broł moich kandydatów ze wszystkich list partyjnych, tak, że kużda partyjność bełaby miała swoich reprezyntantów, a i mniejszości narodowe tyż.

Śpiewnik przedwyborczy.

K. B. K.

„Oj Król, Król, Król — za kominem“

Ch. Z. L. N.

Płynie Wisła, płynie
Po polskiej krainie
A dopóki płynie
Endecja nie zginie

Zw. Mieszczański.

Więc pijmy, więc pijmy
Za zdrowie mieszczaństwa.

N. P. R.

Siekiera, motyka, piły, kleszcze
Chodź wyborco, golnij jeszcze.

Piast.

Ojciec Wirginiusz uczył dzieci swoje
A miał ich wszystkich sto dwadzieścia troje
Hejże dzieci, hejże ha
Tak paskujcie jak i ja.

Wyzwolenie.

Sprzedam cielę na jarmarku
Za śtyry bite,
I postawię na wybory
Cną okowitą.

P. P. S.

Czerwony pas, za pasem broń
I topór co błyska zdala . . .
Po władzę wyciągamy dłoń.
Bo złoci, chociaż wala.

Komuniści,

I wy sze pitacze z pijanemu hałasem
Co znaczy to złoto sowieckie za pasem
Dlaczego rzucamy w około rublami
By Polską przewróczicz do góry nogami?

D. U. P.

Kłóciliśmy się z Konserwą
Ale z tego małe zyski,
A więc dziś się już nie bijem,
Ale całujemy w pyski.

Stapińczycy i Okoniści.

Spotkały się dwie Marysie
I mówiły sobie:
Jest do brania dużo w Polsce,
A więc bierzwa obie.

Słow. Nar. Żyd.

Piękna nasza Polska cała
Chociaż gojów dużo miała,
Lecz gdy razem się złączymy
To ich wkrótce wypędzimy.

Cała lewica

Siedziała na lipie
Wołała: Filipie,
Broń mnie Belwederze
Bo mnie endek szczypie.

Cała prawica.

Gdyby rannym słonkiem
Załatwić się z Thonkiem
Dać socjałom nosa
I zwalić Witosa!

Wszyscy:

Użyjmy wszelkiego sposobu,
Byle sie dostać do żłobu.

1). Z powodu strajku zecerów opóźnił się numer Djabła, a więc i śpiewnik przed wyborami napisany. Sądzimy jednak, że nie stracił na aktualności.

PO WYBORACH.

Nareszcie mieliśmy otwartą drogę do „wielkiej i potężnej Polski". Od nas samych to tylko zależało.

„Kto chce wielkiej i potężnej Polski" głosił plakat listy D. U. P. niech głosuje na . . . . dra Salomona Oberländera!

Oto był mąż, w którego mocy było utworzyć Polskę wielką i potężną.

Kto on zacz, nie wiedzieliśmy. Ale jego nazwisko i imię było dostateczną gwarancją. Salomon, — to już dobrze, bo do tej chwili żaden Salomon nam się nie urodził. Oberländer, po nad krajowy, a więc mąż niezrażony partykularyzmem dzielnicowym, a takich, niestety, jest nie wielu!

Niestety, p. Oberländera nie wybrano. A szkoda:

Onby Polskę zbawił
I uczynił wielką,
Boć dla Salomona
Wszystko bagatelką.

Okazuje się, że okrzyczane jako skrajne „Wyzwolenie" jest w gruncie rzeczy monarchicznem. Ono tylko jedno postawiło na liście do Senatu . . . . Króla i to przez K. duże.

Pomiędzy kandydatami do Sejmu i Senatu znaleźliśmy tylko czterech Nowaków. Na tak liczną „rodzinę" to zbyt mało.

Jak się robi z mączki . . . kaszkę. Przy zatwierdzeniu listy Nr. 13 (Stapińskiego) zaszedł zabawny wypadek, odsłaniający szacherki wyborcze i z kogo to tworzyło się listy kandydatów.

Na wymienionej liście figurował kandydat Kaszka, który jednak nie zgłosił się z przyjęciem kandydatury. Natomiast jakiś Mączka, którego na liście nie było, przysłał oświadczenie, że przyjmuje kandydaturę. Cóż się pokazało: oto układający listę nie znali nawet nazwiska popieranego przez siebie kandydata i z Mączki Kaszkę zrobili.

Prawdę powiedziawszy na jednoby wyszło czyby w sejmie zasiadał Mączka czy Kaszka. Ani z tej mączki nie byłoby chleba, ani z tej kaszki pożywnego pokarmu.

Cała redakcja i administracja **Djabła** głosowała jak jeden mąż i jedna żona za listą nr. 24.

Trudno, musiała tak uczynić. Nie mogła się oprzeć potężnym argumentom plakatu przemawiającego za wyborem pp. Surówki i Wodzinowskiego.

„Morzem krwi, katorgami, Sybirem — głosił ten plakat — łzami niewiast naszych, błagalną Modlitwą. My **wyprosiśmy** (tak!) Wszechmogącego... że ojczyzna nasza jest wolna od **najazcy** (tak!) „i rabusia". Następnie plakat wzywał, aby dla odrodzenia ojczyzny powierzyć włodarstwo krajem" pp. Surówce i Wodzinowskiemu, którzy gospodarzyć umieją i chcą według nauki Chrystusa Pana". Wyborem ich „powiemy Europie, że chcemy ojczyzny Mickiewiczowskiej".

Takim potężnym ogniem patryjotyzmu nie buchał żaden inny plakat. Żaden nie wspominał o Europie (nie wiadomo dla czego pominięto inne części globu ziemskiego), żaden nie obiecywał Polski Mickiewiczowskiej, żaden nie był drukowany na tle gwiazdy zielonej, żaden nie odznaczał się tak świetną korektą.

Niestety, stokroć niestety, na listę nr. 24 padło zaledwie 601 głosów. Nie powiedział Kraków Europie, że chce ojczyzny Mickiewiczowskiej!

Oczywisty to dowód strasznego zaniku patryjotyzmu wśród grodu, który dał światu Marjana Dąbrowskiego, Piotra Kosobudzkiego i Arona Gajera.

Przed biurem wyborczym.

„Z krainy Duchów".

Nieboszczyk I. Serwus, jak się masz Kolego. To i ty głosujesz?

Nieboszczyk II. Oczywiście dostałem urlop z Rakowic. A kolega gdzie mieszka?

Nieboszczyk I. Na cmentarzu podgórskim.

Komisarz. Panie, pan mi nie wygląda na pełnoletniego . . . Ile pan ma lat?

— Urodziałem sze w r. 1860.

— Ależ to brednie! Musiałbyś pan mieć 62 lat

— Nu bo i tyle mom. Urodziałem sze w r. 1860, umarłem w r. 1876, a resztę lat tom sobie przeszedział na cmentarzu israelickim.

Policjant. Aresztuję pana, bo pan symululesz żywego, a jesteś nieboszczykiem.

Nieboszczyk. Panie, niech sze pan mnie nie dotyka, niech pan zaraz odemnie odstąpi, bo pan potrzebujesz zarazić sze i umrzeć . . .

Policjant. Dlaczego?

Nieboszczyk. Bo ja umarłem... na cholerę.

X. Więc pan się nazywasz Józef Młocki?

Nieboszczyk. Tak

X. I jesteś pan fabrykantem mydła w Podgórzu.

Nieboszczyk. Tak.

X. To jakże się cieszę, kochany wuju, żeś zmartwychwstał, ale byłbym cię nie poznał.

Nieboszczyk. Cicho, sza, mój młodzieńcze A nie mów nic wujence, żem zmartwychwstał bo gotowa mnie odnaleść i po raz drugi wpędzić do grobu.

Środeczkiem.

Pewien podróżny przechodząc koło młyna usłyszał zaciętą kłótnie między młynarzem a fornalem, który przyjechał po ospę ze dworu.

Młynarz dowodził, że trzeba głosować za prawicą, a fornal, że za lewicą.

Zobaczywszy podróżnego zapytali go się jakiego jest zdania.

— Ja tam — odpowiedział zapytany — ani za prawicą ani za lewicą głosować nie będę.

— Dlaczego?

— Dlatego, że wolę iść prosto środeczkiem za Panem Jezusem.

— Jakto środeczkiem?

— Ano, gdy Pana Jezusa ukrzyżowano, to go umieszczono w środku pomiędzy dwoma łotrami, jednym po prawicy, drugim po lewicy.

— Ależ ten z prawicy — zawołał młynarz — miał przez Pana Jezusa obiecany raj po śmierci.

Zamyślił się podróżny i odrzekł:

— Toć prawda, ze został zbawiony po śmierci, ale dopóki żył na świecie, to był z niego taki nicpoń jak i ten po lewicy [1])

[1]) Anegdotkę tę ułożył najwidoczniej jakiś zwolennik centrum, którem bynajmniej Djabeł się nie zachwyca. Ale że dowcipna, więc ją zamieszcza.

Miłość małżeńska.

Kaśka umarła a mąż jej był zdrowy,
Lecz wkrótce umarł także mąż kaśkowy.
Gdy dusza jego wyleciała z ciała,
Zaraz do nieba prosto wędrowała.
— Prześwięty Piotrze, otwórz niebios wrota!
— Kto tam? — Katolik prawy, nie hołota
— Co za katolik? — Który bez wytchnienia
Modlił się, pościł, święte nucił pienia.
Proszę otworzyć!
Już został wpuszczony.
O to małżonek Kaśce zaślubiony!
— Bracie, zasiądziesz teraz sobie w niebie
Przy twojej Kaśce miejsce tu dla ciebie!
- Co Kaśka tutaj? w niebie moja żona?
W niebie została Kaśka umieszczona?
O, w takim razie dzięki za trudzenie,
Może gdzie indziej znajdę umieszczenie!

Monolog Schmeigelesa.

Drukarze zastrejkowali —
Bo płacy mają za mało —
Gazetów nie drukowali —
Z tego chaos sze zrobiało!
Przez ten streik to nikt nie wiedział,
Co sze dżeje, co sze szwięci —
Jak tabakie w rogu szedżał —
Chodził jakby bez pamięci!
Nikt nie wiedział komu w mieśćie
Ukradżiono milijony—
Jakie w kraju krażą wieśćie?
Kto na posła przeznaczony?
Gdzie i kogo bandytowie
Napadli, obrabowali?
A bezpieczeństwa stróżowie
Złoczyńcow nie połapali.
Co Lloyd George znow planuje?
Jak sze Turek z Grekiem bije?
Nad czem Lige obraduje?
Co sze dżieje w Irlandyje?
Czy Niemcy odszkodowania
Francyi płacić się wzbraniają
Mimo Ligi nalegania?
Żebraków ciągle udają?
Nikt też nie miał wiadomośći
Co robią Ukraińcowie?
Jakie i gdzie palą włośći,
Niszczą jak bolszewikowie?
Co w tyatrze teraz grają?
Co nasi lubi kmiotkowie
Za ziemiaki wymagają?
Za kiełbasy rzeźnikowie?
Nawet co bułke kosztuje
Trudne były wiadomśći?
Czy wszystkiego podskakuje
Cena do nieskończoności?
Jak w stosunku do dolara
Dzisjaj markę świat ocenia?
Jak się pan minister stara
By nie zmarła z wycieńczenia?
Słowem chaos był niemały —
Kużdy jakby ślepy chodził —
Szwat był cały ogłupiały —
Bo strejk wszystkim bardzo szkodził.
Wielce szanowni drukarze!
Co żądacie miliony,
Nie strejkujcie jak masarze,
Bo strejk nieuzasadniony!
Bo w stosunku do nauki
Jaka od was wymagana,
Za wasze drukarskie sztuki
Praca hojnie nagradzana!
Bo nie jeden, co latami
Ciężko musiał studyować,
Co do płacy z drukarzami
Nie może rywalizować!
A jak za strejk, za bezdroże
W kozie restauratorowie,
Was to także spotkać może
I nie wyjdzie wam na zdrowie!

„Naprzód“ przeciw socjalistom.

Od jednego z naszych długoletnich współpracowników otrzymujemy list następujący:

Szanowna Redakcjo! Przypominasz sobie zapewne jak od chwili kiedy p. Moraczewski ogłosił ordynację wyborczą, wypowiadałem zawsze zdanie, że „takiego prawa wyborczego jak w Polsce niema na całym świecie“, „że takie prawo wygląda tylko pozornie na postępowe i podoba się tylko doktrynerom i demagogom“, że „takie prawo jest zaprzeczeniem postępu“, że go paraliżuje i t.d. Opinji tej dawałem nieraz wyraz, w Djable. Zaraził się nią nawet p. Wicek Socjalik ktory kpił sobie, że „wedle Jędrka kużda psiokrew brzana od dójki zna się psiokrew tak samo na poletyce co kużdy jenteligent a nawyt prezes Jakademji Nam ejętności“!

I oto kiedy „płeć piękna“ krakowska zwłaszcza ta którą p. Wicek „parzygnatkami“ nazywa, oświadczyła się za świętym Korfantym i mianowała p. Mianowskiego pierwszym mężem Krakowa, — proszę sobie wyobrazić moje zdumienie, kiedy odczytałem artykuł „Naprzodu“ będący powtórzeniem słowo w słowo moich zapatrywań na narzuconą przez p. Moraczewskiego ordynację wyborów sejmowych. ! „Naprzód“ jest zdania, że „takiego prawa wyborczego jak w Polsce niema na całym świecie“, że „takie prawo wygląda tylko pozornie na postępowe i podoba się tylko doktrynerom i demagogom“, że „takie prawo jest paraliżem postępu“ i t.d.

Czytając ten artykuł zdawało mi się, że ja go napisałem i że tylko redakcja „Naprzodu“ dodała od siebie kilka frazesów o księżach, żebraczkach i t.p.

Jakkolwiek ucieszyło mnie to, że redakcja „Naprzodu“ stała się zwolenniczką moich zapatrywań i podziela mój pogląd na mądrość p. Moraczewskiego, tem nie mniej, stając w obronie mojej własności literackiej wytaczam jej proces o popełnienie plagiatu, o którego to procesu wyniku będę miał zaszczyt w swoim czasie zawiadomić.

Pozostaję i t. d.

(podpis).

PRZYPISEK REDAKCJI. Umieszczając powyższy list, nie możemy się oprzeć zdumieniu, że szan. nasz współpracownik jest... zdumiony artykułem Naprzodu. Odkąd dziennik ten stał się najgorliwszym obrońcą władzy papieskiej, każdemu było jasne, że przechodzi do obozu konserwatywnego i pragnie w publicystyce naszej zająć to stanowisko, jakie niegdyś „Czas“ zajmował. W zgodzie z tem potępia zarówno doktryny socjalistyczne i demagogję, jak i „wybujały szowinizm narodowy“, a nawet pornografię, od wielu lat w sprawozdaniach teatralnych „Czasu“ tolerowaną.

Z Tygodnia.

I. DLACZEGO.

Z różnych stron rozlegają się narzekania, że wybory budziły w społeczeństwie małe zainteresowanie. Ktoś nazwał to spleenem, ktoś inny — sobkostwem obywatela, jeszcze ktoś — atonją woli gromadzkiej, marazmem. Pod adresem społeczeństwa padały bardzo ostre epitety za to zobojętnienie dla doniosłej sprawy politycznej.

Jest to gniew niedobrych, nieroztropnych i niezrównoważonych pedagogów. Powinni gniewać się na siebie, powinni mieć żal do siebie samych, że kiepsko wychowują obywatela, który, na wszystkie ich okrzyki, alarmy, nawoływania — zobojętniał. Bo rzeczywiście zobojętniał. Przywódcy polityczni, mówcy wiecowi, agitatorzy krzyczą, a on, obywatel, mało się tem wszystkiem wzrusza. Doskonale ktoś napisał w „Kurjerze Polskim“: „Kto czytuje gazety, wyobraża sobie, że ma przed sobą Polskę miotaną namiętnościami. Zdaje mu się, że rozpętane chuci rozszarpią naród na sztuki. Patrzy z oburżeniem na wyuzdanie żądz i nienawiści partyjnych i czeka z upragnieniem na ich ukojenie. Niech się uspokoi. Na pociechę powiedzieć mu możemy, że miasta i powiaty zażywają dość błogiego spokoju duszy.“

Co sprawiło, że walka najbardziej siarczysta na papierze, nie ożywiała opinji publicznej już nie w tym samym stopniu, co byłoby wręcz okropne i czego na *szczęście* nie było, ale nawet nie budziła ze snu, nie wyprowadzała z apatji szerszych rzesz obywateli?

Powiedzmy krótko i węzłowato: publiczności przejadły się *metody* walki, dosyć ma tego widowiska, nie chce wchodzić w wir i rozgwardjasz partyjny, odwraca się, ucieka od mafji wszelkich politycznych barw, przerzuca się *na drugi kraniec*: odtrącając sekciarstwo partyjne, pogrąża się w zobojętnienie, zaś nie posiada dość kultury politycznej, aby okazać należyte zainteresowanie polityczną sprawą, niezależnie od jej ciasnego, partyjnego ujęcia, - aby móc myśleć kategorjami państwowemi. Albo: niech żyje partja! - albo: precz z polityką! Większość jest za tem drugiem hasłem, bowiem w pojęcie „partji“ włożyła treść odrażającą. Nie bez powodów, choć i nie bez przesady. Ale napewno z winy owych niedobrych pedagogów, złych lekarzy, którzy, chcąc ożywić organizm pacjenta, dają mu tak wielką dawkę podniecającego narkotyku, że organizm nietylko nie ożywia się, lecz właśnie popada w odrętwienie.

Prócz tego jednak główną przyczyną obojętności była ordynacja wyborcza, owe idjotyczne „listy“. Kto może się palić do listy, na której rzadko widzi się kogoś, przewyższającego innych rozumem, zdolnościami, zasługą...

II. Narodziny działaczki.

Młoda mężatka pani Kołtońska, z domu Filisterkiewiczówna, nudziła się. Po przeminięciu pierwszych czułości t. zw. miodowych tygodni, mężulek zaczął się gdzieś ulatniać. Jedni mówili, że oddaje się Bachusowi, drudzy twierdzili, że pochłania go całkowicie polityka. Właściwie zaś było i jedno i drugie. Pan Kołtoński bowiem należał do „Związku Najpatrjotyczniejszych Polaków“, który popierał tylko wyroby krajowe (Baczewski, Kasprowicz i t. d.) zresztą potępiał wszystkich ludzi nienależących do tego związku.

Pani Kołtońska długi czas cierpiała taki stan rzeczy, zabijając przytem trochę nudę sprzedawaniem różnych kwiatków i znaczków na cele te lub owe. Ale to wszystko było mało, gdyż energja pani Kołtońskiej była niespożyta. Wreszcie którejś nocy nie wytrzymała i spytała z gniewem męża:

— Powiedz mi, mój drogi, co ja mam robić, kiedy ty zostawiasz mnie samą?

— Nudzisz się kociaku? — spytał małżonek, ziewając.

— Oczywiście!

— No, więc . . — rzekł z namysłem — czekaj, czekaj . . . — aha . . . Czybyś nie chciała wziąć czynnego udziału w polityce? . .

— W polityce? . . A co będę robiła?

— Będziesz brała udział w posiedzeniu Koła Najpatrjotyczniejszych Polek. Będziesz chodziła na wiece i rozbijała je, o ile nie będą nasze. I tak dalej . . . Powiadam ci doskonała zabawa. Zobaczysz, że nie będziesz się wcale nudziła.

— Świetnie! Doskonale! — zawołała pani Kołtońska.

Odtąd zaczęła agitować za listą „Najpatrjotyczniejszych“.

List Kaspra Krupy

Wielebna Redakcjo!

Zrażony do Aten i całej Grecji, wyjechałem z Aten i obecnie przebywam w Konstantynopolu, gdzie mieszkam w hotelu „Pod śpiewającym rakiem. Wkrótce udam się do Angory albo Smyrny gdzie przebywa tureckie Zgromadzenie Narodowe, aby brać udział w konferencji celem pogodzenia Turków z Grekami i zapobiedz wybuchowi nowej wojny światowej. Gdy wyjeżdżałem z Aten na dworcu kolei żelaznej przyszedł mnie pożegnać Venicelos, który w Grecji udaje ś. p. Solona Prosił mnie ze łzami w oczach, abym się ujął za Grecją, a on za to obiecuje mi zrobić z Grecji Rzeczpospolitą na wzór naszej i zaprowadzić markę polską. Będąc do Greków zrażony, nic mu nie przyrzekałem. Zaledwie przybyłem do Konstantynopola, jak się zdaje z polecenia Kemala paszy aby mnie skaptować, odstawiono dla mnie do hotelu z jakiegoś haremu sześć nie przyzwoicie a właściwie całkiem nie ubranych odalisk. Bardzo mnie to oburzyło, bo ja się przekupiwać nie dam i bezzwłocznie kazałem wszystkie odaliski za drzwi wyrzucić. Gdyby zamiast odalisk Kemal pasza przysłał mi ze sześć flaszek dobrego wina, to może by mnie dla Turków przychylnie usposobiło, ale na odaliski mnie nikt nie chyci. Obecnie po podróży odpoczywam. Do sułtana nie poszedłem i jak się zdaje nie pójdę, bo stwierdziłem, że sułtan nie ma żadnego znaczenia i w krótce pójdzie w senatory o ile przedtem jego wierni poddani, a co tutaj bardzo w modzie, nie uśmiercą go. Że niema żadnego znaczenia najlepszym dowodem jest, że na ostatnim selamiku wszyscy oficerowie do niego się tyłem się obracali i krzyczeli: Niech żyje Kemal basza! Dziś otrzymałem telegram od Lloyda Georgeona tej treści: Kochany Kacprze: Ratuj mnie! ratuj Anglię! i Turcję, bo jesteśmy strasznie skompromitowani. Odtelegrafowałem: Stary pajtało: powieś się! Na razie nic ważniejszego donieść nie mogę. Sługa.

Kacper Krupa
Kawaler Krakowskiej marki ewakuacyjnej Nr. 19870.

Z TEKI KORESPONDENTA.

SZANOWNA REDAKCJO!

Pan Pantalon Przepiórkowski ma pióro nie lada. Przed wojną zdawało się, że trzech razem policzy, nie potrafi. Miał sklepik mizerny, a w nim towaru może za sto rubli Dziś z niego — pan całą gębą! Psiakrew - paskarz!

Ja chwała Bogu też się dorobiłem. Ale ja nie na sklepie — tylko na przemyśle, a to całkiem inna rzecz.

Miewałem i przed wojną po dwanaście wieprzów na stajni, a w masarni po kilku czeladzi. Dziś biję i przerabiam pięćdziesiąt świń tygodniowo. Warsztat koniecznie trzeba powiększyć. Kupować maszyny zagranicą — na co! Od czego mam w Krakowie starego przyjaciela — firmę „Aleksander Zaremba, ul. św. Marka 20“. Zamawiam u niego: 2 siekarnie mięsa, 4 siekarnie do robienia kiełbas, 1 siek. do mielenia kości Pozatem cały szereg innych przyborów masarskich, które ciekawi mogą oglądnąć na jego sklepowej wystawie.

Wiem, że przyszle mi on narzędzia doskonałe. W przeciwnym razie zawiozłbym p. Zarembę gwałtem do Piotrkowa i na kiepskich maszynach posiekałbym go na miazgę. A, że on dość gruby i tłusty, i przed takim eksperymentem miałby stracha, więc ufam jego wyrobionej firmie i brzuszkowi.

W październiku wysłałem moją córkę do szkół do Krakowa. Przed kilku dniami otrzymałem od niej list następującej treści!

„Kochany Tatusiu!

W Krakowie najbardziej imponuje mi „Szkoła tańców J. J. Nowotarski, ul. Bonerowska 14 parter. Nauka w niej znacznie przyjemniejsza, niż w naszem liceum. Towarzystwo doborowe, a chłopcy prawdziwi Krakowiacy. Kiedyś na lekcji urwał mi się obcas u bucika. Przyślij Tatusiu Mp. 5000 - na naprawę a Mp. 30 000 - na balowe pantofelki. Kupię je w magazynie obuwia: „Jan Ochmański“, Zwierzyniecka 4. Tam mają bardzo ładny towar na składzie.

Wczoraj byłam w kinie „Wanda“ przy ul. Gertrudy 5. Program był wspaniały. Na scenie przelatywały automobile, po powietrzu latały areoplany. Kochany Tatusiu! Kup mi areoplan, a ja sobie poszukam narzeczonego i pojadę z nim w podróż poslubną. Jakby to było przyjemnie! Gdyby mi się przytem wydarzył jakiś przykry wypadek, mogłabym się przecież leczyć w „Sanatorjum i Zakładzie Wodoleczniczym Dr. Kupczyka przy ul. Szujskiego l. 2“ i potem byłabym znowu zdrowa.

Namów koniecznie Kochany Tatusiu pana Pękalskiego, tego co ma sklep bławatny w Piotrkowie, aby zamawiał towary w Krakowie w firmie „Fr. Wojas dom towarowy przy ul. Łobzowskiej 12-14“. Ma ta firma tak śliczne i modne artykuły, jakich jeszcze u nas nie widziano. Ubrania, bielizna, obuwie, trykoty mydło, mydełka i dużo - dużo - różnych rzeczy.“

Rączki całuję najserdeczniej, EWCIA.

Jeżeli sobie wyszuka męża w Krakowie natychmiast kupię tam młodej parze kamienicę przez „Dom dla Handlu i Przemysłu W. Ropskiego, ul. Zwierzyniecka L. 22-“ Firmę tę nawet kiedyś dyskretnie zapytałem, czyby nie potrafiła dla mej córki, bogatego chłopca z rodziny jakiego hrabiego wyszukać. Bo chociaż mamy Republikę — ale zawsze dziewięć palek i herb daje inną pozycję, jak moja masarnia.

Z uszanowaniem
Kalasanty Macedoński.

CENY OGŁOSZEŃ: l wiersz milimetr. jednoszpalt. 40. Mkp. — l wiersz milimetr. długości 25 mm w tekście 60 M

Z drukarni Mieszczańskiej St. Tomaszewskiego, Kraków, ul. Batorego 6. Red. odp. Władysław Babuchowsk

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Konto czek. Poczt. Kasy Oszczędności Nr 151.496. Cena Nru 250 Mkp

WYDAW. ROK 54 KRAKÓW, DNIA 18. Listopada 1922. Nr. 45-46

DJABEŁ

Prenumeratę, listy artykuły należy nadesłać pod adresem: WYDAWN. TYGODNIKA „DJABEŁ“ WŁADYSŁAW BABUCHOWSKI Kraków, Rynek gł, A-B Nr 89 III. Prenumerata w Krakowie i na Prowincji wraz z przysyłką poczt. MIESIĘCZNIE 1000 Mkp.

WYCHODZI CO SOBOTĘ

TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, ILUSTROWANY.

W dniu wyborów do Senatu.



Wyborca: Pewno panie z wyborów?
I. Dama: Z jakich wyborów?
Wyborca: No, do Senatu. Wszakże każda 30 letnia kobieta ma prawo głosować . . .
I. Dama: Impertynent ! ! !
II. Dama: Bezczelny ! ! ! Zgub się pan — z ludźmi źle wychowanymi — nie chcemy mieć znajomości . . .

Wicek Socjalik



A no chocia bez štrajk drukarski nie mógem psiokrew na czas ogłosić mojej listy kandedatów do syjmu, którom wygrypsałem w poprzednijszym lumerze Djabła, to jednak naród przeczuwający psiokrew kogo bełbym popirający, wybrol z swej listy kielku morowych psiokrew przedsławicieli najwyższej jenteligencji krajowej. Geneusze te zasłużone w kraju, wabią się psiokrew:

Cieluch, Sobek, Wrona, Skowronek, Chałupka, Kałuża, Jedynak, Pudlarz, Okoń, Sykała i Pączek.[1]

A z tych, którychem psiokrew nie ogłosił ino z braku mijsca, zostali wybrani: Bobek, Pluta, Miętus, Rąb, Łaskota, Gruszka, Zastawnik, Rozmaryn, (gudłaj) Smoła, ecetera. Tak moge psiokrew śmiało pedzieć co odniósłem zwycinstwo. Wyborcy ino w tym sie psiokrew pomylili co zamiast Kasztelana, jakem preponuwał, wybrali Wojewodę, ale może to i lepij, boc psiokrew wojewoda to grubsza ryba jak kasztelan. Klawo sie tyż stało, co oprócz Okonia bedzie w syjmie i drugi fištoklon[2]) Miętus.

Okrutną klapę ino zrobiły, z wyjątkiem Cieilucha, moje psiokrew kandedaty zwirzęce: ani Byk, ani Lis, ani Kot, ani Koczur, ani Zając nie bedom „nietykalne". Żal mi tyż okrutny Kopcia, Kusia, Szkaradka, Schuldenfraja, Rafałkesa, Puca i Warchoła. Tym się ino pocieszam co chocia Rafałkesa i D. U. P. czastego Oberlendera i Szuldenfraja djabli wzieni, to i tak bedzie w syjmie aże 38 rudych kaštanów, tak że na jednego psiokrew šlachcica syjmowego conajmnij półtora faktora wypadnie. A i z tego lo mnie psiokrew frajda nie mała, co chocia jeden Nowak (tym razem nie weteryniarz, a górnik) bedzie w syjmie siedzący, bo kużda kumpanja bez Nowaka, to jak ciele bez głowy, lub pies bez ogona.

Jedne psiokrew partyjniki sie cieszom, drugie jajczom.

Jendeki są gzyms[3]) do góry zadzierające co jeich najwincej wybrano i co Centrumów i D, U. P. — paków utrącili i na šmelc wyrzucili. A no niby majom recht, ale i to prowda, co jeżeli jezd jeich wszystkiego 163, to lewiczaków w kupe wziąwszy bedzie z miejszością najmnij 250, więc kuždy kapuje co z rządzenia jendeków bedom nici. Choć one Centrumy i DUP-oki beli czasem kapusiami[3]) psiokrew prawiczaków, to nieroz w różnych chwestjach z nimi grabę dzierżyli, a tero jak sie wykopyrtneli, to jendeki nie bedom psiokrew mioły nijakiego oparcia....

Ale mniejsza z tem — niech se jeich psiokrew o to boli makówa, a nie mnie. Jo mom przynajmni tę frajdę, co sie skuńczyly psiokrew dni męczenstwa mego. Ode poniedziałku, po wyborach do synatu, kirnie przedajom już trunkowość.... A w Jameryce wybrano winkszość psiokrew dymekratów wilgoć popirających. Wczora u Siapsi obchodziliśmy morowo to zwycinstwo zdrowyj myśli i niefałszowanygo psiokrew postympu.

W ostatnij chwili dowiaduję się psiokrew co i do synatu wlozł Nowak. Co za szczyńście Nowakowe! Niema co, zara sie psiokrew, pedam o zmianę nazwiska i będę się wabił, nie Wicek Socjalik, ale Wicek Nowak.

1) Wszyscy wymienioni byli rzeczywiście na liście p. Wicka Socjalika, umieszczonej w ostatniem nrze Djabła.

2) ryba   3) nos

PŁACZ UKRAINY.

Rabują, niszczą palą
Nietylko samych Polaków,
Ale i własnych rodaków,
I tem się przed światem chwalą.

Cóż to za ludzie dzicy?
Pewnie z ciemnych egzystencji?
Nie, to kwiat inteligencji:
Księża i akademicy!

Bohaterów tęga mina,
Szczycą się ze swoich zbrodni . . .
„O synowie, o wyrodni!" —
Płacze matka Ukraina.

I jak niema płakać biedna
Kiedy ją tak wstydem karmią.
Przebaczenia z taką armją
Dla swych dzieci nie wyjedna.

Z CHWILI.

Podczas wyborów do senatu zauważono, że nie posiadamy całkiem kobiet od lat 30 do 35, żadna bowiem licząca tyle lat wieku nie zgłosiła się do urny. Głosowały natomiast 36 letnie, które przyznawały się do lat 30, 40 letnie przyznające się do lat 32, i t.p. Pokazało się, również że kobiety nasze bardzo wcześnie wychodzą

za mąż, rzadko bowiem która mająca dzieci kilkunastoletnie (14 — 15) ukończyła lat 30.

Przy wyborach do Sejmu był olbrzymi spęd kobiet. Głównymi naganiaczami byli kandydaci.

Przy wyborach do Senatu naganiacze zaprzestali całkiem swej pracy, ztąd i spęd kobiet był nieznaczny.

Kiedy zapytaliśmy jednego z wybranych posłów dlaczego się tak stało, ten jako człowiek szczery i otwarty odpowiedział:

— Tylem się namęczył, łaskawy panie, przy popieraniu mojej kandydatury na posła, że po wyborze ledwo resztkami sił goniłem . . . A zresztą co mnie obchodzi jakiś tam senat? Jestem posłem — to mi dosyć.

Wychodzące od miesiąca „Wiadomości Krakowskie“ mają zgodnie ze swym tekstem zmienić tytuł na „Ogłoszenia Krakowskie“.

Wszystkie dzienniki jednogłośnie stwierdzają, że konserwatyści krakowscy czyli t. zw. Stańczycy zupełnie przy wyborach przepadli. Jest w tem widoczna przesada, ponieważ wybrany został posłem . . . Stańczyk.

Zasłużony Bryl, do którego rąk przyczepia się . . . smoła, ponownie zdobył mandat. Powinszować ludowcom! Powinszować tem więcej, że wybrany został i . . . Smoła.

Poseł Hartglass w żydowskich „Nowinach Codziennych“ pisze:

„Jedynymi prawie głosicielami myśli państwowej w Polsce, są, jak dotychczas, tylko narodowi żydzi....

Jak się dowiadujemy Rzeczpospolita Babińska nadała p. Hartglassowi tytuł „jedynego w Polsce humorysty“.

Samobójcom.

Przeciw socjalistom kobiety
Głosowały gdzie się dało.
„Naprzód“ zatem wrzeszczy: rety!
Sameś tego chciał, Dyndało!
Dzwoniłeś panie
Na to kazanie.

Dać babom prawa wyborcze
Wasz to był pomysł, twój chłopie!
Sparzony; pomnij przysłowie:
Że kto pod kim dołki kopie
Ten sam w nie wpada
I woła: biada!

Sport czy spekulacja?

W końcu października przybyć miał do Warszawy zespół footbalowy „Cracovia“ celem rozegrania matchu z warszawską „Polonią“. Korzystając z tej okazji, stołeczny klub wojskowy „Legja“ zamierzał zmierzyć się z „Cracovią“ dnia poprzedniego.

Tymczasem okazuje się, — pisze jeden z dzienników warszawskich — że owa tak ceniona „Cracovia“ jest organizacją nie tyle sportową — ile spekulacyjna. Oto bowiem zażądała od „Polonji“ 1 miljon 700 tysięcy i jako główny warunek, przygotowanie noclegów nie gdzieindziej, jak tylko w samym „Bristolu“! Ze względu na to, że „Legja“ zgodziła się rozegrać match w sobotę, „Cracovia“ zażądała za ten dzień dodatkowej kwoty w sumie 700 tysięcy marek. Łącznie więc **za dwa matche** 2 miljony 400 tysięcy marek.

Ponieważ faktyczne koszty przyjazdu całej drużyny z Krakowa do Warszawy i pobyt przez 2 dni żadną miarą nie mogą nawet przy obecnych cenach przekraczać sumy o koło 600 tys. mk. — pisał z tego powodu „Kurjer Poranny“— uważamy żądania „Cracovii“ za brzydką spekulację.

Z dziejów reporterji.

Reporterja krakowska wprowadziła nowe określenie dla nowo powstających przedsiębiorstw. Czy zostaje założony nowy szynk, czy otwiera się nowy sklep masarski lub galanteryjny, czy powstaje nowa fabryka tutek, lub błyszczu na obuwie, zawsze to się w stylu reporterów krakowskich nazywa: „otwarciem nowej placówki polskiego przemysłu“ i zawsze się tej placówce życzy: Szczęść Boże!

W ostatnich dniach przybyła taka nowa placówka w pałacu pod „Baranami“, który z powodu zubożenia jego właścicieli przemienia się z rezydencji jaśniepańskiej na dom czynszowo-sklepowy. „Nowa placówka“ powstała wskutek tego, że p. Piasecki, nie mogąc w sklepie przy linji A — B pomieścić wszystkich odbiorczyń cukierków i czekoladek, musiał pod „Baranami“, wynająć sklep drugi, aby tłumowi patrjotek, które w tych „ciężkich czasach“ drożyzny ratują się spożywaniem słodyczy, uprzystępnić nabywanie swych bajecznie tanich wyrobów (kilo czekoladek kosztuje marne 5,000 marek).

W „oblaniu“ nowej placówki, jak donoszą „Wiadomości Krakowskie“ wzięło udział wiele osobistości krakowskiego towarzystwa, wielu reprezentantów duchowieństwa, władz municypalnych“ i t. d. Musiało im być..... słodko i czekoladowo.

Ścisłość informacji reporterów jest imponująca. Świeżo np. donoszą, że bandyci kogoś napadli i zabrali mu pieniądze, **które miał „przy sobie"**. Trzeba bądź co bądź uznać grzeczność bandytów kiedy napadniętemu nie zabrali tych pieniędzy, których nie miał przy sobie.

Z anegdot.

Pewna właścicielka dóbr osoba skąpa niezbyt miła i surowych obyczajów, zaprosiła. na lato do siebie dwóch swoich siostrzeńców Przybył tylko jeden, Bolek. „Dlaczego Staś nie przyjechał?" zapytała ciotka. — Bo . . . widzi ciocia — odrzekł zapytany w dzisiejszych czasach . . . przy takiej drożyźnie...nie chcieliśmy być ciężarem — więc rozegraliśmy pomiędzy soba pobyt u cioci przez losowanie. — A zatem ty wygrałeś? — Nie, proszę cioci, ja przegrałem.

Dwaj żołnierze, z jednej wsi pochodzący, pierwszy raz znaleźli się w bitwie. Jeden z nich, nienależący do zbyt odważnych, kiedy strzały gęsto padać zaczęły, zaczął się modlić: „Panie Boże, wiem, że przekraczałem często Twoje przykazania. Ale jeśli mnie uratujesz, to . . . !"— Stój! — zawołał jego towarzysz — nie zobowiązuj się do niczego, bo widzę, że nieprzyjaciel zaczyna zmykać i strzelać już przestaje

---

Z teatru.

O wystawionej w Bagateli „Szklance panny młodej" pisze p. C. H. w Naprzodzie:

„Taka pornografja, takie świnstwa, tak jednoznaczne dwuznaczniki nie rozbrzmiewały jeszcze nigdy ze sceny polskiej... Jestto zupełnie bezsensowna farsa, naszpikowana pornografją bez osłonek..."

Na drugi dzień w tymże samym „Naprzodzie" czytaliśmy:

„Największą sensacją dziś jest obecnie frywolna i wykwintna, w stylu Boccacie utrzymana arcywesoła komedja „Szklanka panny młodej..."

Odpowiedź redakcji.

Jakiś „przyjaciel Djabła" nadesłał wierszyk pochwalny dla naszej redakcji. Podoba mu się nasza niezależność, „rżnięcie prawdy", ma uznanie dla djabelskiego stylu i języka, zarzucą nam jednak zbyteczną, niezgodną z dzisiejszym nastrojem.... skromność, co tak notywuje:

Bo to widzi pan dobrodziej
Pornografja dziś uchodzi
Również w druku, jak na scenie.
A więc proszę uniżenie:
Niech redaktor będzie lepszy
I niech Djabła więcej pieprzy.

Dziękujemy za uznanie, ale na prośbę ostatnią musimy odpowiedzieć

Redaktor „Djabła" nie popieprzy
Pisze go bowiem nie dla wieprzy.

Wszystko jedno

— Marysiu, co tam u waszego państwa na górze taki hałas?

— A no, nasze panienki uczą się jakiegoś mopstrotta

— Chciałaś powiedzieć foxtrotta

— Albożto mops czy foks to nie wszystko jedno? I to pies i to pies — i psi też taniec.

Na dancingu.

I

Tancerz (do tancerki). Z panią tobym tańczył tak długo, aż się kurs marki polskiej zrówna z frankiem szwajcarskim.

II

Młodziutki pułkownik prosi starszą damę do tańca

— Z dzieckiem nie tańczę — odpowiada dama

— Przepraszam panią bardzo, nie przypuszczałem, że pani dobrodziejka jest w poważnym stanie.

5 lat pracy

— Jak długo pan pracowałeś nad swoim obrazem „W obozie"?

— Całe pięć lat.

— ?

— Pół roku go malowałem, a cztery i pół sprzedawałem.

Szczyty

Jaki jest szczyt bezczelności?
— Żądać od dłużnika zwrotu należności.
Kto się wznosi na szczyt mądrości?
— Rzeźnik biorąc za mięso, a sprzedając kości

Jaki jest szczyt nienawiści?
— Pragnąć tak zniszczyć swego wroga, żeby z niego została tylko jedna dziura.

„Ilustracja Warszawska". Nowy numer (5-ty) „Ilustracji Warszawskiej" zawiera wiele ciekawych i aktualnych ilustracji, jak również artykułów, utworów beletrystyki, i t. p., wśród których wyróżniają się: Czy warto w Polsce być dziennikarzem. Stanowisko kobiety polskiej w armji.—Y. M. C. A. w Warszawie. Niebieskie ptaki (cykl szkiców z życia hochstaplerek i hochstaplerów) Kinematograf „Ilustracji Warszawskiej". Ślub panny Gzymsik z Potockim w Paryżu. Tajemnice mężatek. Mody. Humor i Satyra. Nowe Zagadki do miljonowej nagrody i t. d. Redak. i Admin. „Ilustr. Warszawskiej" Warszawa, Sienna 23.



— Wiesz jegomość, jaka jest różnica między wyborami a fabryką papieru?

— Nie wiem.

— Taka, że w papierni wrzuca się gałgany a wychodzi papier, a przy wyborach wrzuca się papier, a wychodzą często gałgany.

Stróż i praczka.

Praczka, pani Walentowa
Raz do stróża tak mówiła:
Córka moja, mądra głowa
Filozofię ukończyła —
Egzaminów moc zdawała —
Uczoności ma zalety
Lecz jej płaca jakoś cała
Bardzo marną jest niestety.
Syn zas pana, co zaledwie
Pisze, czyta nieuczony,
Pędzi życie bardzo przednie —
I posiada miliony!
Na to stróż: jasna to sprawa —
Córka czas bardzo marnila —
Długo jako każą prawa
Na wszechnicy się uczyła
Syn, co ledwie czytać umiał
I co był w mądrości zerem,
Lepiej sprawę wyrozumiał:
Za młodu został zecerem.
— Pany boskie! czy być może!
Szkoda córki jest nie mała. —
Udała się na bezdroże.
Bo zecerką nie została!
— Nie jej wina, bo niestety
Tak zecerzy uchwalili,
Że od zecerstwa kobiety
Od lat dawnych wykluczyli.
— Dyć bezprawia to gromady!
Wolność ograniczyć śmieli!
Cóż tu robić?

— Nie ma rady!
Wolność w Polsce djabli wzięli!
Nie rządzi kto coś rozumie!
I długo czerpie nauki,
Lecz kto ledwie czytać umie,
Zecerskiej nauczył sztuki!

—

Monolog Schmeigelesa.

Jestem tak zirytowany,
Że się ciągle trzęsę cały —
Drgają mi wszystkie organy —
Serce, ręce i pedały!
Ryfkę moje to wciąż jęczy —
Okropnie sze irytuje —
W brzuchu jej coś brzydko brzęczy —
Un do góry podskakuje.
Moje córki i synowie,
Wyją i płaczą ze złośćiów! —
Mają ciągły zamęt w głowie —
Na wnątrzu wiele nudnośćiów!
A dla czego? bo w Krakowie
Brzydey antysemitnicy
Nie chcą ażeby żydkowie
Uczyli się na wszechnicy.
Że ma zostać wprowadzony
Numer klauzus, bo wszechnica
Uniwersytet zażydzony
Jak hajder, albo bożnica!
Ale antysemitniki
Pragną chyba Polski zguby,
Bo z działania ich wyniki
Będą żale, szkody, zguby —
Bo gdy przeważnie żydkowie
Nie będą wszechnic uczniami,
Będą jak sze każdy dowie
Wyłącznie tylko kupcami.
Handel, co do tego czasu
Też wśród katołyków gośći,
Bez kłopotu, ambarasu
Żydzi owładną w całośći.
Bo gdy uczyć się żydkowi
Zabronią i ma bicz głupcem,
Jasną rzeczą każdy powi,
Że bicz może tylko kupcem.
Niech przynajmniej część przestanie
Żydów handlem się zajmować
I nie będzie ich zadanie
Oszukiwać i handlować.
Więc niechaj dalej żydkowie

Wszechnicy będą uczniami,
By przez nich katołykowie
Nie zrobiali się dziadami,
Ale z takiem zastrzeżeniem,
Że nie będzie jak dziś w modzie,
Że żyd nabrzmiały uczeniem
Też handlarzem jest w narodzie.
By adwokat też z butami
I z koszulem nie handlował —
Doktor praw serem, kwarglami
Handlem masła sze zajmował.
Zaś doktorki i medyczki,
Co ludziów pięknie kurują,
Tak jako wszystkie rzeźniczki
Mięsem, jajkiem nie handlują.
Chirurg, okulista jaki
Lub położnik z obcęgami
Nie sprzedawał ludziom flaki
Nie handlował spodnicami!
Bo wszechnice nie od tego,
By kształcić przyszłych paskarzy —
Doktoratem ucznia swego
By paskarzem był nie darzy.

Z Tygodnia.

I. ŻYCIORYSY POSŁÓW

Wobec tego, że po wyborach modne jest opublikowywanie krótkich życiorysów względnie streszczeń z owocnej dotychczasowej działalności nowowybranych posłów, pozwalam sobie poniżej podać kilka wskazówek w tej mierze do ogólno-dziennikarskiego użytku. Dla przykładu więc poseł X.

Poseł X urodził się w . . . (tu należy podać i rok urodzenia, gdyż jest rzeczą pewną że każdy poseł musiał się gdzieś i kiedyś urodzić) O ile miejscowość nie jest znana, można po słowie „urodził się" dodać „i wychował" przyjmując że ktoś nie wie, gdzie się ktoś urodził. to jednak prawdopodobnie pamięta, gdzie się wychował. Następnie dobrze jest podać zajęcie ojca, o ile ten ostatni jest znany i napomknąć w kilku ciepłych słowach o tkliwej i najszczytniejszemi ideałami przepojonej atmosferze rodzinnej, w której nowy poseł przepędził lata dzieciństwa. Ostrożnie trzeba pisać o wykształceniu posła. Jeśli ukończył cztery klasy szkoły normalnej wypada zauważyć, że „odebrał wykształcenie staranne", albo, że „w latach . . . . . kształcił się pilnie", lub też że „wyróżniał się zdolnościami wśród rówieśników" i t. p. Za wszelką cenę unikać należy określenia „wykształcenie domowe", które obecnie jest niepopularne.

Jeżeli poseł uczęszczał do gimnazjum, pisać trzeba o jego „młodzieńczych porywach i zapałach", o pracy, na której strawił najpiękniejsze lata, borykając się niejednokrotnie i ciężko w walce o swobodę i równość, o wolność i dobro współobywateli.

Wspominając o tym okresie, ładnie jest, kiedy się doda, że wymieniony z swojej skromnej pensyjki utrzymywał zniedołężniałą ciotkę, albo inwalidę stryja, w wyjątkowych wypadkach nawet całą rodzinę.

Wypadków, które się zderzają, jak naprzykład fakt, że posła w młodości wyrzucano parokrotnie ze szkół, że przeskakując przez cudzy parkan złamał nogę, lub stracił oko, że zdezerterował z wojska, że dostał się do kozy, że był moskalofilem lub germanofilem, że go gdzieś sromotnie nabito, że zmieniał przekonania jak rękawiczki, że mu żona uciekła z oficerem i t. p., nie należy stanowczo podawać, gdyż mimo pewnego posmaku sensacji i niewątpliwego wrażenia, mogą więcej zaszkodzić niż pomódz.

Zakończenie zyciorysu powinno brzmieć mniej więcej:

„Ufamy więc i wierzymy głęboko, że szlachetny i nieskazitelny ten człowiek, jak dotąd kruszył mężnie kopje o najświętsze prawa dla dobra narodu w imieniu własnem, tak odtąd za nas wszystkich stać będzie niezłomnie na straży naszej wolności, swobody, niezależności naszych praw i naszego dobra".

Zakończenie z wykrzyknikiem „niech żyje", jako oklepane i dość trywialne nie jest odpowiednie. Daleko lepiej i poważniej brzmi: „to też spokojnie patrzymy w przyszłość", albo silnicj: „W nim nasza przyszłość i nadzieja".

II. Bracia Czesi.

W artykule „Przed wschodnią konferencją" omawia „Moravsko—Slezsky Dennik" sprawę wschodniej Galicji. Oczywiście, że Polska korzysta z nierozstrzygnięcia losu tej „nieszczęsnej krainy", chce ją sobie przywłaszczyć na wieki. „Ogniem i mieczem niszczy rząd polski ukraiński żywioł opozycyjny. O tych barbarzyństwach i okropnościach daje komunikaty europejska i amerykańska wolnomyślna prasa, a jest w nich i materjał dla komisji kongresu waszyngtońskiego.... Przeciw tej silnej ręce, przeciw rekwizycjom, kolonizacji, ekspedycjom karnym, występuje żywioł ukraiński używając irlandzkich metod walki: na całej Czerwonej Rusi płoną polskie dwory, wysadzane są mosty, usuwa się znienawidzonych urzędników i płatnych zdrajców. Polskie bojówki natomiast czynią zamach na instytucje ukraińskie, na szkoły i t. d. — polskie władze masowo aresztują inteligencję i młodzież ukraińską.".

Po tym „prawdziwym" obrazie Mor. St. Dennik wyraża przekonanie, że „kiedy w sąsiednim domu odzywa się wołanie o pomoc, jest powinnością lojalnego sąsiada (t. j. Czechów) wkroczyć dla zabezpieczenia ładu i pokoju".

Prosimy bardzo, oczekujemy z przyjemnością... kochanych braci. Dałoby to nam możność.... odzyskania ukradzionego przez nich Śląska.

Oczywiście Mor. Sl. Dennik podaje na poparcie swych wywodów i statystykę, z której się dowiadujemy, że Polaków we wschodniej Galicji jest 12 proc.

List Kacpra Krupy.

Wielebna Redakcjo!

Przebywam dalej w Konstantynopolu i mieszkam w hotelu pod śpiewającym rakiem.

Rzecz miała się tak: Sultan dowiedziawszy się o mojem pobycie, przysłał do mnie szefa eunuchów Kislara Agassiego i przez niego mnie prosił, abym przyszedł do pałacu, bo chce się ze mną koniecznie widzieć. Poszedłem. Sultan, bardzo przyzwoity człowiek błagał mnie, abym pozostał dalej w Konstantynopolu i roztoczył nad nim opiekę, bo sytuacya polityczna tego rodzaju, że przypuszcza, że jego wierni poddani, co w Turcyi jest modą, zechcą go wysłać do siódmego nieba Machometa. Również prosił mnie, abym opiekował się całą Turcją, by przy pertrakcyach pokojowych szkody nie poniosła. Prośbie sultana uczyniłem zadość i w Konstantynopolu pozostałem zwłaszcza, że także sultanowa Walida, to jest matka sułtana o to mnie prosiła. Przy sposobności zapytałem sułtana ile żon posiada? Odpowiedział mi, że właściwie ma tylko jedną, a restę to jest kilka tuzinów to są tylko od parady, bo obecnie w Turcji wielożeństwo jest prawie zniesione. Wogóle dzisiejsza Turcja do dawnej nic a nic nie jest podobną i cywilizację zachodu widzi się na każdym kroku, czego najlepszym dowodem, że na ulicach miasta spotyka się Turków pijanych jak bele, że paskarstwo kwitnie, bo kilo masła kosztuje pół miljona. Nawet u kobiet daje się odczuć cywilizacja zachodnio-europejska — są pomiędzy niemi nawet literatki w guście naszej Jeanne Wielkopolskiej i t. p. Sultan bardzo się interesuje naszymi wyborami. Co się tyczy Tracyi to jest uzasadniona nadzieja, że Turcy ją otrzymają, a Grecy dla upamiętnienia tam swej bytności niszczą wszystko jak bolszewicy. W pertraktacyach pokojowych będę brał udział i wkrótce o nich doniosę.

Sługa

Kacper Krupa

Kawaler krakowskiej marki ewakuacyjnej Nr! 19087.

Od wydawnictwa.

Tygodnik „Djabeł" jest do nabycia na każdej stacji kolejowej i we wszystkich Ajencjach w Polsce a nadto także i zagranicą. Upoważnienie do inkasa na rzecz Administracji Tygodnika „Djabeł" udzielone Sewerynowi Trębickiemu, staruszkowi, kolporterowi obok Bagateli, anuluje się i odtąd nie przyjmujemy odpowiedzialności za wręczoną mu gotówkę na nasz rachunek. Wyżej wymieniony jest poszukiwany przez policję.

Redakcja i Administracja otwarte dla stron od 11·30 do 12·30.

Adres Wydawnictwa Tygodnika „Djabeł, Władysław Babuchowski, Kraków, Rynek gł, A-B. Nr 39 III. p.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 wiersz milimetr. jednoszpalt. 40. Mkp. — 1 wiersz milimetr. długości 25 mm w tekście 60 M

Z drukarni Mieszczańskiej St. Tomaszewskiego, Kraków, ul. Batorego 1
Red. odp. Władysław Bąbuchowski